

Rudy – 4.09.2004

Pielgrzymka kapłanów Metropolii Górnośląskiej

Zatrzymać się przy Maryi Rozważanie

I czytanie: Ap 11, 19a; 12, 1, 3-6a, 10ab

Ewangelia: Łk 1, 39-56

Wstęp.

Od wielu lat przychodzą tu rzesze pielgrzymów i to z różnych diecezji; zauważamy tu pielgrzymów z całej metropolii górnośląskiej. Cieszę się, że pielgrzymka kapłanów archidiecezji katowickiej, diecezji opolskiej i gliwickiej może się odbyć w tym rudzkim sanktuarium – Matki Bożej Pokornej. Przy Matce Bożej jest dzisiaj nasza szczególna statio. Pragniemy się tu przy Niej zatrzymać, wyciszyć i na nowo, a może też lepiej odczytać ten wielki Znak dany nam przez Boga, o którym była mowa w pierwszym czytaniu z księgi Apokalipsy.

I. Pouczenie ze Słowa Bożego

1. Chrystus zarzucał swoim uczniom, że są biegłymi w rozpoznawaniu znaków, które wskazują zbliżającą się złą czy dobrą pogodę, a tymczasem nie umieją, czy nie chcą zgłębiać, rozpoznawać znaków dawanych przez Boga na dobrą i bezpieczną drogę życia doczesnego, zmierzającą do życia wiecznego. Ileż to tragedii na drogach życia, gdy się nie chce odczytać i przyswoić znaków danych nam wszystkim.

2. Niewiasta – wielki znak nam dany – zaufanie Bożemu Słowu.

- a) Powiada św. Augustyn, Maryja jest dla nas znakiem bezwzględnego zaufania Bożemu Słowu. Jakże wyraźnie o tym mówi scena zwiastowania: "Według Twego słowa...". Przyjmuje nawet pouczenie dwunastoletniego... Przyjmuje w Kanie, i to w wielkiej pokorze uwagę Syna... A odpowiedź Chrystusa na stwierdzenie, że przyszła Matka... "Kto mi jest matką, siostrą..." wydaje się, że Chrystus lekceważy Maryję, lecz przeciwnie On właśnie ją wywyższył stwierdzając, że błogosławieni ci, co tak jak ona słuchają, ufają słowu Bożemu i zachowują je w całej rozciągłości, tzn. są mu do końca wierni.
- b) Słyszymy niekiedy zarzuty pod adresem niektórych kapłanów, że w przepowiadaniu słowa Bożego powołują się na wątpliwej jakości wypowiedzi takiego czy innego, niby wielkiego człowieka, polityka, a słowo czy myśl ewangeliczną zaniedbują. Publiczne stwierdzenie typu: a mnie się wydaje, ja tak myślę, według mnie, a nie, że tak mówi Ewangelia, prowadzi do zapominania o autorytecie Bożego pouczenia. Tę myśl podjął kardynał Meisner w wywiadzie z dziennikarzami katolickimi jak i ewangelickimi. Również Kardynał uderzył w przepowiadanie kapłanów, którzy lekceważą argumentacje ewangeliczne i dodał, że przez taką postawę są w jakimś stopniu winni, iż istnieje wśród wiernych Altsheimerkatolizismus czy Altsheimerevangelizismus.
- c) Wielka święta Edyta Stein, zgłębiając Ewangelię modliła się: "Panie! Moje wnętrze jest otwarte. Napełniaj, wypełniaj i przepelniaj je Twoją prawdą, Twoją miłością tak, by ta Twoja prawda, Twoja miłość przeze mnie przelewała się na moich braci i moje siostry". Znany jest również tzw. monolog "Kamień o Edycie Stein". Przesłuchiwana, i to często, miała odpowiadać na te same pytanie: imię, nazwisko? Odpowiedź dziwiła przesłuchujących: Benedykta od Krzyża? I kolejne pytanie: data urodzenia? Przecież to znacie! Może chcecie znać datę mojej śmierci? Pierwszy raz umarłam dla Boga Izraela, gdy przestałam się modlić. Drugi raz umarłam dla moich rodziców, gdy poznałam

Chrystusa i przyjął chrzest. Potem umarłam dla Hansa, bo poznałam Kogoś i od tego czasu: "Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20). Zaufała Chrystusowi.

- d) W kaplicy górskiej (Füssen), pod malowidłem przedstawiającym scenę zwiastowania umieszczona była tablica z napisem: "Kto słucha i ufa Bogu poznaje lepiej siebie i przemienia siebie i otoczenie. Kto słucha i ufa tylko sobie, jest mądry tzw. wiedzą osobistą, a Bogu chce nadawać swoją twarz. Kto słucha tylko siebie, nie jest w stanie zmienić siebie ani otoczenia".

2. Niewiasta – Maryja znakiem bycia dla...

- a) W scenie ewangelicznej jest mocno zarysowany kolejny znak – Być dla Boga i być dla człowieka, służyć Bogu, służyć człowiekowi. Z pośpiechem udaje się, by mogła służyć. (Nie trzeba tych wszystkich zdarzeń wyliczać, znamy je dobrze).
- b) Jak jest postrzegana nasza posługa w konkretnych wymiarach naszej biednej rzeczywistości, w naszym środowisku. Ileż mamy wspaniałych pod tym względem przykładów, nie tylko w wymiarach charytatywnych. Zdarza się jednak, że postawa może nielicznych kapłanów, budzi wątpliwości. Choćby posługa, katechetyczna, tak ją trzeba nazwać. Są kapłani, którzy nieraz podejmują katechezę w wymiarze większym niż pełny etat i upoczywie nie chcą odstąpić części swoich godzin np. katechetom świeckim. Czasem zauważa się dziwny pęd, by zdobyć tytuł katechety mianowanego lub dyplomowanego, a w konsekwencji nie ma sił i czasu na posługę w grupach pastoralnych. Chcę być dobrze zrozumianym! Z drugiej strony spotyka się również wielu młodych, czy w średnim wieku proboszczów nie katechizujących. Nie chcę tego uogólniać – Maryja znak posługi, szła z tą posługą aż po krzyż.

II. Wymiar modlitewny w całości znaku posługi.

1. Wymowne jest jeszcze inne wydarzenie ewangeliczne, związane z posługą; pobyt Jezusa w Betanii, w domu Łazarza i jego sióstr. Maria usiadła u stóp Jezusa. Tymczasem Marta była zabiegana. Czytamy, że spełniała "rozmaite posługi", którymi się zajmowała w obecności Chrystusa. Tradycja widziała w Marcie symbol życia aktywnego, w Marii natomiast personifikację życia kontemplacyjnego, modlitewnego. Ale Ewangelia o Marii i Marcie nie została napisana wyłącznie dla mnichów (zresztą jeszcze ich nie było). Powstała dla wszystkich uczniów. Za co Jezus zganił Martę? Za słuzenie? Z pewnością nie, gdyż sam powiedział iż przyszedł, aby służyć. Marta "uwijała się koło rozmaitych posług" – czytamy. Marta po prostu nie zajmowała się słuzeniem, ona zamartwiała się na zapas. Jezus ganił w Marcie nie działanie, lecz przesadny aktywizm. Można powiedzieć, że część naszego zabiegania przyczynia się do tego, że stajemy się ofiarą tego zabiegania, a ważny moment zatrzymania się zaczyna nam uchodzić.

2. Trzeba mieć serce Marii i dłonie Marty. Tą, która doskonale zharmonizowała oba powołania, była Maryja – Matka Syna Bożego. Ona była Marią, gdy rozważała w sercu słowa Boże, gdy poszła do Elżbiety, wyśpiewuje najwspanialszy hymn modlitwy – Magnificat, a równocześnie była Martą w posłudze. Nie mogąc być naraz ludźmi czynnymi i pogrążonymi w modlitwie, musimy zatem być na przemian Martą i Marią. Chcę przez to powiedzieć, że jako kapłani musimy umieć zarezerwować sobie czas, by się zatrzymać, odnaleźć to, co tak ważne dla nas, wejść w kontakt z naszym głębokim jestestwem i z Bogiem tam mieszkającym.

3. Niewiasta – Maryja i cały Jej sługa – Jan Paweł II – znakiem modlitwy.

W dziejach obecnego pontyfikatu chyba nie było jeszcze takiej pielgrzymki, którą Papież

jakby zatrzymał, bo tak długo modlił się w ciszy. Tak było natomiast w katedrze na Wawelu, gdzie przez 40 minut odmawiał Breviarz przed Konfesją św. Stanisława, i w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie pół godziny spędził na osobistej modlitwie w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Bożej.

Ta cisza była bardzo wymowna. Zostali w nią wciągnięci pielgrzymi. Uczestniczyły w niej także miliony widzów. Można było zauważyć, że Papież nie zważał na to, co działo się wokół, nie zwracał uwagi na stojące przed nim kamery. Widać było, że koncentruje się jedynie na rozmowie z Bogiem. Nie tylko rozmawia, nie tylko "czyta Breviarz" – jak mówili telewizyjni komentatorzy, ale modli się całym sobą, zatapia się w modlitwie, jest cały w niej. I gdyby bp Stanisław Dziwisz w końcu nie przerwał Ojcu Świętemu tej modlitwy i nie przypomniał słynnej już frazy: "Czas kończyć", prawdopodobnie Papież modliłby się dłużej. Niezwykła lekcja. Z pewnością dla wszystkich, ale – można powiedzieć – szczególnie dla duszpasterzy. Jan Paweł II: zatopiony w kapłańskiej modlitwie uświęcenia dnia. Papież wygłosił najlepsze «kazanie» do duchownych, tych, którzy powinni być ludźmi modlitwy, a którym często *sacrum* spowszedniało i popadli w rutynę.

Biskup Rzymu przypomniał przez to, nie tylko wagę modlitwy brewiarzowej, przez którą księża włączają się w modlitwę całego Kościoła, ale wskazał też na znaczenie modlitwy w ogóle, stawiając ją w centrum życia duchowego. Czasem wydaje się, że w czasie pielgrzymek papieskich najważniejsze jest to, co Ojciec Święty mówi albo to, jakie miejsca odwiedza, ilu ludzi gromadzi, z jakimi osobistościami się spotka. Tymczasem Jan Paweł II pokazał, że dla niego w tym wielkim posługiwaniu jest czas na zatrzymanie się, jest modlitwa, będąca wyrazem więzi z Bogiem. Mimo, że jest on jednym z najbardziej zajętych ludzi na świecie, codziennie wiele czasu poświęca właśnie temu zatrzymaniu się na modlitwie. Nawet podczas swoich pielgrzymek wstaje wcześniej, by oddać się medytacji. Po każdej Eucharystii znajduje czas na dziękczynienie, choć z niecierpliwością czekają na niego ludzie i dalsze punkty programu.

To znaczące, że Jan Paweł II często prosi o modlitwę za siebie. Doskonale bowiem wie, że kapłan, jak może nikt inny, potrzebuje modlitewnego wsparcia w pełnieniu swej misji. Każdy ksiądz – zdawał się w ten sposób mówić Papież – powinien prosić o modlitwę ludzi, dla których pracuje. Mój śp. proboszcz (Izydor Przybysz) wyjeżdżając na rekolekcje odwoływał na ten czas Msze św. (nie miał wikariusza). W tym czasie wierni gromadzili się w kościele, by modlić się w intencji proboszcza odprawiającego rekolekcje, zaś on, odprawiane Msze św. w domu rekolekcyjnym, ofiarował za modlących się w tym czasie w jego intencji. Kapłan wierząc w moc modlitwy, nie powinien wstydzić się takiej prośby. Księża są tacy, jakich sobie ludzie wymodlą – głosi znane powiedzenie. Podobnie owoc ich pracy zależy od modlitewnego wsparcia wiernych.

Drodzy Bracia w kapłaństwie! Kapłan we współczesnym świecie, wśród rozlicznych posług, wpatrując się w Maryję i Jej wiernego "sługę sług Bożych" musi umieć zatrzymać się przy Chrystusie, przy Maryi. Będąc – dobrze rozumianą Martą nie może zatracać bycia Marią, jak również Maryją i Janem Pawłem II.

+ Jan Wieczorek
biskup gliwicki